



Republika Użupio. Rzec o wileńskich separatystach

2014-03-28

Założona w XVI wieku przez rzemieślników, zasiedlona w XVIII-XIX w. przez miejską biedotę i wreszcie przekształcona w XX w. przez młodych artystów i hipsterów w tzw. „modne miejsce”, o prawdziwie niekonwencjonalnym klimacie - Użupio, czyli Zarzecze, jest nie tylko jedną z najbardziej charakternych dzielnic Wilna, ale także „odrębną” Republiką z własną konstytucją, prezydentem, rządem i armią.

„Człowiek ma prawo żyć obok Wilenki, a Wilenka płynąć obok człowieka” - głosi pierwszy artykuł konstytucji Republiki Użupio. I rzeczywiście, Zarzecze jest jednym z najstarszych przedmieść na prawym brzegu głównej rzeki stolicy Litwy. Dawniej nad jej wartkim nurtem działały warsztaty tkaczy, szewców i kaletników. Mieszkali tutaj popi, posługacze cerkiewni, ale także tzw. podejrzany element i niżsi rangą urzędnicy (od XIX w.). W czasach, gdy Litwa należała do ZSRR (1940-1990) do Zarzecza zaczęli ściągać młodzi artyści. Krążą różne wersje wydarzeń o tym, dlaczego upodobali oni sobie tę lokalną „melinkę” zamiast np. przyzwoitej uniwersyteckiej dzielnicy, albo stylowej starówki. Użupio mogło np. oczarować młodych twórców swoją undergroundową atmosferą. To tutaj miał także powstać akademik i pracownie lokalnej ASP. Może chodziło zresztą o rzeczy banalne - np. niski czynsz, czy koszt wynajmu piwniczek i strychów znakomicie nadających się na artystyczne atelier... Faktycznie jednak jeszcze w czasach radzieckich Zarzecze przepełnione zostało duchem artystycznym, stając się litewskim odpowiednikiem paryskiej dzielnicy Montmartre. Chociaż po odzyskaniu przez Litwę niepodległości w 1990 r. dzielnica należała do najbardziej zaniedbanych i zdewastowanych części Wilna, jej klimat skutecznie przyciągał nie tylko powracającą z emigracji bohemę, ale także coraz liczniej odwiedzających miasto turystów. Wiele klimatycznych „czynszówek” odrestaurowano, otwarto liczne galerie sztuki, restauracje i przytulne kawiarenki. Wśród „rdzennych” mieszkańców Zarzecza znajdziemy zarówno tych, którzy czerpią z turystyki jawne profity, jak i osoby gardzące podobnymi przejawami kapitalizmu i preferujące mieszkanie w... squatach.

Już sam most na Wilence prowadzący do dzielnicy Użupio wart jest uwagi. Znajdująca się za nim tablica informuje nas, że oto wkraczamy na terytorium... nowego państwa - Republiki Zarzecze. Na moście wiszą kłódki rozmaitej wielkości i barwy, z wygrawerowanymi imionami zakochanych. Pary wierzą, że gdy zapną na zarzeczańskim moście dowód swej miłości z wrytymi sygnaturami, inicjałami, czy wyznaniami - będą razem już na zawsze. Patrząc na ciągle zwiększającą się ilość kłódek trzeba przyznać, że Liwtini są bardzo romantycznym i kochliwym narodem. Obywatele innych krajów chętnie idą za ich przykładem - wileńska tradycja została zaadoptowana nie tylko w takich miastach jak Paryż, czy Moskwa, ale także w naszym Krakowie, gdzie zakochani zawieszają kłódki na kładce Bernatka.

Centralna ulica dzielnicy - Zarzeczna - prowadzi w górę od mostu do placynu z rzeźbą Anioła Zarzecza (Użupio Angelas) - opiekuna artystów i lokalnej społeczności. Pierwszą galerię sztuki napotkamy skręcając w lewo - „Galera” prezentuje obrazy i instalacje współczesnych artystów. Rzeźby i obrazy wystawione są tutaj zresztą w każdym niemal podwórzu, powieszzone na drzewach i mostach, rozłożone na brzegu rzeki. Dzięki fantazji twórców Zarzecze tętni życiem, ciągle się zmienia, zaskakuje. Zwiedzając dzielnicę warto zahaczyć o dom Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który mieszkał przy ulicy Młynowej w latach 1934-1936. Nie można także zapomnieć o zabytkowym



cmentarzu Bernardyńskim, klasycystycznym kościółku św. Bartłomieja, czy muzeum Aleksandra Puszkina w drewnianym domu jego syna Grigorija. Popijając kawę w ogródku lokalnych restauracji możemy także podziwiać piękną panoramę wileńskiej starówki.

W 1997 r. mieszkańcy dzielnicy proklamowali niepodległość Republiki Zarzecza. Może nie tak całkiem na serio, ale też bynajmniej nie dla żartu. Sprawa jest poważna, bowiem maleńkie państewko ma własną konstytucję, flagę, hymn, prezydenta, rząd, walutę, granicę, liczącą kilkanaście osób armię, a nawet gazetę! Odbywają się tutaj wybory i oficjalne obchody świąt państwowych. Republika deleguje swoich ambasadorów i ma własne „placówki konsularne” w 320 miastach na całym świecie. Również w Krakowie działa Honorowy Konsul Użupio – Bogdan Zabiegaj.

Stanowiące prawdziwą enklawę dla wolnomyślicieli i ekscentryków wszelakiej maści, Zarzecze – w przeciwieństwie do przesiąkniętej atmosferą powagi i tradycjonalizmu Litwy - jest republiką absolutnie liberalną i skrajnie tolerancyjną. Każdy może tutaj mówić, myśleć i robić co tylko zechce, pod warunkiem, że nie zawadza to szczęściu innych osób. Autorem konstytucji Zarzecza jest Romas Lilejkis – poeta, muzyk, reżyser i filozof, ale także założyciel Republiki Użupio i jej „odwieczny” prezydent. Zgodnie bowiem z obowiązującym prawem, władza Prezydenta Republiki Zarzecza jest dożywotnia, chociaż musi mu towarzyszyć królowa, wybierana każdego roku spośród najpiękniejszych zarzeczańskich niewiast. Cały tekst konstytucji Użupio – przetłumaczony m.in. na polski, rosyjski, angielski czy gruziński i wygrawerowany na wielkich metalowych tablicach – można przeczytać na ulicy Paupio. W ramach inspiracji, warto przytoczyć jej artykuły:

Człowiek ma prawo żyć obok Wilenki, a Wilenka płynąć obok człowieka.

Człowiek ma prawo do gorącej wody, ogrzewania w sezonie zimowym i dachu nad głową.

Każdy ma prawo, wraz z nadejściem chłódów, odlecieć wraz z ptakami do ciepłych krajów.

Każdy ma prawo umrzeć, ale nie ma takiego obowiązku.

Każdy ma prawo się mylić.

Każdy ma prawo być jedynym i неповtarzalnym.

Każdy ma prawo kochać.

Każdy ma prawo nie być kochanym, ale nie jest to obowiązkiem.

Każdy ma prawo nie być znanym i sławnym.

Każdy ma prawo leniuchować i nic nie robić.

Każdy ma prawo kochać kota i otaczać go opieką.

Każdy ma prawo dbać o psa do końca dni jednego z nich.

Pies ma prawo być psem.

Kot nie musi kochać swego Pana, ale w trudnych chwilach ma obowiązek przyjść mu z pomocą.

Każdy ma prawo zapomnieć, czy ma jakieś obowiązki.

Każdy ma prawo wątpić, ale to – nie obowiązek.

Każdy ma prawo być szczęśliwym.

Każdy ma prawo być nieszczęśliwym.

Każdy ma prawo milczeć.

Każdy ma prawo wierzyć.

Nikt nie ma prawa do przemocy.

Każdy ma prawo uświadamiać sobie swoją nędzę lub wielkość.

Nikt nie ma prawa do zakusów na to, co wieczne.



**Magiczny
Kraków**

*Każdy ma prawo rozumieć.
Każdy ma prawo być naiwnym i nic nie rozumieć.
Każdy ma prawo mieć dowolną narodowość.
Każdy ma prawo obchodzić, albo nie obchodzić swoje urodziny.
Każdy ma obowiązek pamiętać swoje imię.
Każdy może się dzielić tym, co ma.
Nikt nie może dzielić się tym, czego nie ma.
Każdy ma prawo do posiadania braci, sióstr i rodziców.
Każdy może być wolny.
Każdy jest odpowiedzialny za swoją wolność.
Każdy ma prawo płakać.
Każdy ma prawo być niezrozumianym.
Nikt nie ma prawa zrzucać winy na innych.
Każdy ma prawo być osobą.
Każdy ma prawo nie mieć żadnym praw.
Każdy ma prawo się nie bać.*

Konstytucję kończą trzy „przykazania”:

**NIE ZWYCIĘŻAJ
NIE BROŃ SIĘ
NIE PODDAWAJ**

Posiedzenia zarzeczkańskiego „rządu” odbywają się w kawiarni Użupio, przy ulicy Użupio (Zarzeczej) 2. Na herbie Republiki widnieje kaczka (jako ptak powszechnie i licznie występujący nad brzegami Wilenki), zaś na fladze – „otwarta” ludzka dłoń. Obrazek ten jest – zależnie od pory roku i fantazji „władz” Republiki – uzupełniany wizerunkiem jesiennego liścia, płatka śniegu, kwiatka itp.

Swoje główne święto narodowe – Dzień Niepodległości – Zarzecze obchodzi 1 kwietnia. W organizowanym z tej okazji barwnym pochodzie tradycyjnie bierze udział Mer Wilna, w nagrodę za co otrzymuje prawo bezpłatnie wychylić kufel piwa. Mieszkańcy Wilna biorą udział w świątecznych kiermaszach, spotykają się na piwie z przyjaciółmi, randkują. Po terytorium Republiki oprowadzane są wycieczki. W tym dniu wszystkie mosty prowadzące do dzielnicy zostają zamknięte, a turyści chętnie wykupują wizę umożliwiającą przekroczenie granicy samozwańczego, mitycznego państewka.

Gdy kwiecień tuż-tuż, a wiosna nakłania do weekendowych szaleństw zachęcamy wszystkich znudzonych banalnością dnia powszedniego do weryfikacji swoich planów na „Prima Aprilis”. Może warto – przynajmniej na chwilę – odwiedzić Użupio? A przy okazji także nasze partnerskie Wilno!

[WIĘCEJ O LITWIE I WILNIE](#)